

Integracja uchodźców, czyli orka na ugorze

Były pracownik służb imigracyjnych, opiekun uchodźców, opublikował artykuł o swojej pracy z migrantami, zatytułowany „Pożegnanie nadziei”. Wykonywał tę pracę trzy lata.

* * *

Zrezygnowałem z mojego wolontariatu jako asystent uchodźców i migrantów. Pożegnanie było o wiele łatwiejsze niż myślałem, co jest prawdopodobnie spowodowane gwałtownym wzrostem mojej frustracji na wszystkich poziomach.

Wiele tysięcy godzin, podczas których próbowałem udzielać realnej pomocy, okazało się zupełnie bezużyteczne. Wraz ze mną zrezygnowali również trzej inni wolontariusze. Nie zdecydował o tym żaden konkretny incydent. Zacząłem zauważać, że od miesięcy moja praca była bezsensowna.

Bezsensowna, ponieważ większość osób, z którymi miałem do czynienia, w ogóle nie chciała się integrować. Bezsensowna, ponieważ politycy tak naprawdę uważają integrację za zbędną i potrzebują jedynie instytucji i gett, które zgodnie z ich przewidywaniami mają przynieść ogromne zyski finansowe. Bezsensowna również dlatego, że my, pomocnicy, zostaliśmy sami z naszymi problemami w pracy i zawstydzano nas, kiedy próbowaliśmy mówić na temat rasizmu skierowanego przeciwko nam (i niemieckiemu społeczeństwu) przez tak wielu uchodźców. Prawdziwe problemy, które wymagają natychmiastowego rozwiązania były bagatelizowane. Koleżanki były opluwane tylko dlatego, że są kobietami. I przypadkiem, tego samego dnia, kiedy okazało się, że jestem Żydem, przebito opony w moim samochodzie.

Mężczyźni i młodzież, dla których (po wielu staraniach) znaleźliśmy staże w różnych firmach, często rezygnowali z nich już po jednym dniu, ponieważ ośmiogodzinny dzień pracy był dla nich „zbyt długi”. Niezależnie od tego pieniądze nadal przychodziły, a wyżywienie, utrzymanie i opieka były zagwarantowane. Nietolerancja wobec mniejszości religijnych zmusiła nas do przerwania około 50% wszystkich naszych projektów, w celu uniknięcia eskalacji. Mógłbym dalej wymieniać.

Najgorsze było to, że politycy nawet nie mieli planu udanej integracji. Odpowiedzialność za integrację została przerzucona na nas, pomocników. Destrukcyjne zachowania uniemożliwiały nam osiągnięcie pokojowej „wspólnoty”, w którą zainwestowaliśmy tyle naszego wysiłku. Zachowania te nie spotykały się z żadnymi konsekwencjami, sprawcy nie byli pociągani do jakiegokolwiek odpowiedzialności.

Wszystko pozostawało dokładnie takie, jakim było. Nic nigdy się nie zmieniało. Nikt nie wydawał się tym zainteresowany. Ludzie woleli raczej milczeć niż ryzykować ostracyzm społeczny. Obawiam się, że w naszym społeczeństwie nastąpi ogromne przesunięcie polityczne w prawo, ponieważ zawrze w następnych wyborach. Być może tego właśnie oni chcą. Jeśli tak jest, to jesteśmy na dobrej drodze.

Są tacy, którzy ostrzegali jesienią ubiegłego roku, że nie będziemy mieli innego wyboru i będziemy musieli skonfrontować się z tymi problemami, które są zasadniczo dynamitem społecznym. Takie osoby są jednak wykluczane z dyskusji, są one również aktywnie oskarżane o wywołanie tych problemów, rzekomo przez wskazywanie ich tak długo, aż stały się samospełniającym się proroctwem.

Jeśli jednak ktoś robi w kółko to samo i spodziewa się coraz to innego wyniku, jest to forma szaleństwa. Moje doświadczenie z trzech lat wolontariatu pokazuje mi, że tak wygląda nasza

sytuacja. Porzuciłem wszelką nadzieję.

Agaxs, na podst.: gatesofvienna.net

Tytuł - red. Euroislamu

Przekład na angielski: Nash Montana

Strona Facebooka [facebook](https://www.facebook.com/) z oryginalnym tekstem została zamknięta.